Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Czerwiec 2012 Nr 151 (204) Cena: 2 zł

Euro: wspólna waluta, cięcia i kryzys s. 6

Prekariat - nowy proletariat? s. 8

Pod osłoną EURO 2012

11.05.12 Blokada Sejmu.

Tusk chce dokopać związkom zawodowym

EURO 2012

Telewizory milionów i loże miliarderów

W czerwcu nie ma ucieczki przed Euro 2012. Im bliżej samego wydarzenia, tym bardziej w mediach kolejno na drugi, trzeci i czwarty plan schodziły sprawy problemów i niedomagań związanych z realizacją różnych Eurobudów. Kwestie ewentualnych protestów społecznych także zagłuszyła hałaśliwa produkcja radosno-patriotycznej atmosfery. Po co budzić niesmak jakimiś tam protestami i narzekaniami - cała Polska wspierać ma przecież nasze idące w bój biało-czerwone orły.

Szczęśliwie, mimo wielkiego medialnego Euro – przemysłu, duża część ludzi zachowuje zdrowy dystans wobec całego wydarzenia. Przynajmniej u progu mistrzostw trudno było uznać, że atmosfera hurrapatriotycznego machania chorągiewkami udzieliła się większości. Nie znaczy to, że Euro 2012 nie dotknie w jakiś sposób codziennego sposobu życia tej większości, choć chyba niewiele bardziej niż wcześniejsze olimpiady czy piłkarskie mistrzostwa. Każde takie wydarzenie niesie bowiem jakąś *inność,* odmianę od monotonii codzienności, szczególnie gdy ilość dostępnych zwykłemu człowiekowi rozrywek jest ograniczona. Wielu ludzi znajdzie więc w meczach Euro chwilową ucieczkę od mozolnej pracy, od braku pieniędzy, od problemów rodzinnych i od wielu innych podobnych spraw, by choć na półtorej godziny przeżyć rodzaj zastępczych emocji w świecie piłki nożnej. W większości zasiadamy więc, na dłużej lub krócej, przed telewizorami - rzadziej w strefach kibica, a jeszcze rzadziej na stadionach – w celu krótkiego zapomnienia o rzeczywistości.

Jednak rozumiejąc, bez cienia arystokratycznej pogardy, przyjemność obejrzenia meczu, najlepiej z przyjaciółmi przy piwie i chipsach, nie zapominajmy, że wielkie imprezy sportowe w stylu Euro 2012 nie są neutralnymi politycznie wydarzeniami, które – jak twierdzą nasi rządzący - niosą wszystkim radość i korzyści. Powszechnie wiadomo, że piwo i chipsy to nie jest zdrowa żywność, a na paczkach papierosów sam minister zdrowia ostrzega o szkodliwości palenia. O szkodliwości Euro 2012 r. niewiele jednak usłyszymy z oficjalnych źródeł. Sami musimy więc spojrzeć, co się kryje pod wszechobecnymi patriotycznymi barwami i korporacyjnymi symbolami.

Kto zarobi?

Euro 2012, jak każde wielkie wydarzenie sportowe, to przede wszystkim wielki biznes. Miasta-gospodarze nie przypadkiem zostały poobklejane reklamami Coca-Coli, McDonalds'a czy Carlsberga łączonymi z logo mistrzostw, są to bowiem jedni z „oficjalnych sponsorów" turnieju. Ci oficjalni sponsorzy mają monopol na reklamę i obsługę kibiców na stadionach czy w strefach kibica. Dlatego McDonald's postawił np. w centrum Warszawy, na środku pl. Defilad, prowizoryczną budę. Dlatego też ktoś idący na mecz z własnym prowiantem (nie daj Boże z logo jakieś innej korporacji niż „oficjalna") może mieć problem. I dlatego żadna drużyna nie mogła trenować na nowym stadionie warszawskiej Legii, czyli „Pepsi Arenie" wybudowanej za blisko 400 mln… z miejskich pieniędzy. Veto zgłosiła Coca Cola. Warszawski samorząd musiało więc wydać 1,2 mln na niewielki remont i wymianę trawy na dużo skromniejszym stadionie warszawskiej Polonii. Może wydać się to jednak drobnym wydatkiem, gdy dowiemy się, że strefa kibica w tym mieście kosztowała aż 35 mln, z czego 23 mln wyłożyło miasto.

Oficjalni sponsorzy płacą za tę monopolizację i reklamową kolonizację miast nie budżetom miejskich samorządów, czy nawet polskiego państwa, ale Europejskiej Unii Federacji Piłkarskich (UEFA) – czyli takiemu PZPN-owi do potęgi ntej, przy której polski związek jawi się jako wzór umiaru i cnotliwości. W Polsce i na Ukrainie UEFA ma zarobić ok. 2,5 mld euro, które zwolnione zostały od części podatków. Jak donosił *Puls Biznesu* (5. 06. 2012), rzeczniczka prasowa resortu finansów Małgorzata Brzoza informowała, że „państwa ubiegające się o organizację Euro 2012 podczas negocjacji musiały przedstawić określoną ofertę", a „wśród wymagań UEFA było podpisanie gwarancji m.in. zwolnienia z podatków dochodowych, VAT, akcyzy, podatków lokalnych oraz ceł". Początkowe gwarancje miały zostać udzielone UEFA w maju 2006 r. przez Zytę Gilowską, odpowiedzialną za finanse w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. Natomiast obecny rząd wydał w lutym 2011 r. rozporządzenie zwalniające UEFA z podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych.

Czyim kosztem?

Jednocześnie infrastruktura związana z przygotowaniem mistrzostw pochłonęła gigantyczne pieniądze państwowe i samorządowe. Według gazety światowego biznesu *Financial Times*, polski rząd zainwestował ok. 30 mld dolarów w stadiony, lotniska i autostrady. Tylko wybudowanie czterech stadionów kosztowało ok. 4,5 mld zł., z czego blisko 2 mld pochłonął Stadion Narodowy w Warszawie, na którym rozegranych zostanie na mistrzostwach 5 meczów, a po imprezie prawdopodobnie trzeba będzie dopłacać do jego utrzymania.

No, ale rząd przecież mówi, że dokonaliśmy cywilizacyjnego skoku, z którego wszyscy skorzystamy. Być może stadiony nie są najważniejszą rzeczą na świecie, ale przecież we Wrocławiu i Warszawie wyremontowano dworce, w Poznaniu postawiono nowy dworcowy budynek, są nowe hale lotnisk i nawet pierwsza od 1987 r. zbudowana linia kolejowa łącząca warszawskie lotnisko z centrum miasta. Udało się też zapewnić „przejezdność" budowanej z ciągłymi przygodami autostrady A2. Po co więc narzekać?

Problem w tym, że wszystkie inwestycje zostały prowadzone w oparciu o priorytet przeprowadzenia piłkarskich mistrzostw Europy. Wszystko, co nie pasowało do tego wzoru, pozostawiono bez pieniędzy. Z pewnością można dyskutować, czy akurat budowa autostrady do stolicy, a nie np. remont dramatycznie upadającej infrastruktury kolejowej, szczególnie poza głównymi trasami, powinien być pierwszorzędną inwestycją. Czy akurat nowe hale lotnisk są ważniejsze niż np. sieć zabezpieczeń przeciwpowodziowych.

Co jednak nawet ważniejsze, wszystkie Euro-inwestycje - i te bardziej przydatne i te zupełnie absurdalne - prowadzono ogromnym kosztem cięć wydatków na rzecz podstawowych potrzeb oraz rosnącego zadłużania się samorządów.

Według szczegółowo badających tę sprawę dziennikarzy *Przekroju* (4. 06 2012) w Gdańsku miasto poszukując oszczędności zlikwidowało m. in. dotację do remontów mieszkań komunalnych i dąży do oddania odpowiedzialności za 26 szkół w ręce organizacji pozarządowych, we Wrocławiu zamknięto szereg połączeń tramwajowych i podniesiono cenę biletów o 25%, a w Poznaniu zamrożono wydatki na instytucje opiekuńczo wychowawcze oraz zlikwidowano kilkanaście szkół, przedszkoli oraz młodzieżowych domów kultury.

Do tego dochodzi jeszcze Warszawa, z jej programem cięć wydatków samorządowych na przełomie 2011 i 2012 r., z podwyżkami cen biletów w komunikacji miejskiej, drastycznym wzrostem opłat za żłobki, podwyżkami cen i likwidacją przedszkoli oraz nawet szerzej zakrojoną likwidacją szkół. Wszystkie z tych miast są bardzo zadłużone, zaciągając nowe imponujące kredyty z powodu Euro 2012. Np. we Wrocławiu kredyt będzie spłacany do 2024 r.

Jednocześnie wszystkie miasta-gospodarze wydały miliony na strefy kibica (7,5 mln zł. we Wrocławiu, 18 mln w Poznaniu) i związaną z mistrzostwami „promocję". Być może hotelarze, restauratorzy i właściciele agencji towarzyskich na Euro 2012 zarobią. Resztę czeka jednak z tego powodu jeszcze wiele lat wyrzeczeń, gdy trzeba będzie spłacać Euro-długi.

Zastrzyk ideologiczny

Przy okazji Euro 2012 zwykli ludzie nie są tylko przedmiotem ataków ekonomicznych, ale też ideologicznych. Sport zawsze pełnił funkcje polityczne w tym sensie, że cementował „narodową" wspólnotę. Mówiąc inaczej cementował biednych i bogatych, pracowników i kapitalistów, władzę i resztę społeczeństwa, wokół popierania określonych barw plemiennych.

Patriotyzm pełni kluczową funkcję w społeczeństwie kapitalistycznym. Bez niego to rozdarte podziałami klasowymi społeczeństwo nie mogłoby istnieć. Przy okazji każdych wielkich sportowych igrzysk bombardowani jesteśmy więc ideologią patriotyzmu, a skoro turniej tym razem odbywa się m. in. w Polsce, otrzymujemy jego zwiększoną dawkę.

Jak się dowiadujemy z telewizji, wszyscy mamy być „gospodarzami Euro". Nawet producent piwa „Warka" promuje w reklamach śpiewanie hymnu. Oczywiście, jakiekolwiek protesty w czasie mistrzostw mają być niepatriotyczne, bo przecież mamy pokazać światu, jacy jesteśmy fajni i radośni. „Wszyscy jesteśmy drużyną narodową" – to kolejne hasło – i kiedy polscy oligarchowie i polscy bezdomni malują sobie twarze na biało-czerwono wydaje się, że tak właśnie jest.

Faktycznie jednak kryje się pod tym oczywiste oszustwo, które maskować ma fakt, że żyjemy w systemie opartym na wyzysku i bynajmniej nie jesteśmy i nigdy nie będziemy jedną drużyną. Nie każdy z międzynarodowego grona kibiców zasiądzie w stadionowych lożach wynajętych za miliony euro przez rozmaitych oligarchów z całej Europy. Nie każdy pojedzie też pasami szybkiego ruchu zarezerwowanymi dla skorumpowanych biurokratów z UEFA, polityków, biznesmenów i innych „gości specjalnych". Samo istnienie tych ludzi pokazuje jak marnym pomysłem jest występowanie wraz z nimi pod jednymi barwami.

Gdy korzystamy w różnego rodzaju używek, nie jesteśmy naiwni myśląc, że ci, którzy je produkują i sprzedają, robią to dla naszego dobra, a nie we własnym interesie. Nie inaczej jest z Euro 2012. Nawet znajdując chwilę radości i zabawy w oglądaniu igrzysk, ani na chwilę nie zapomnimy, że nie mamy nic wspólnego z panującymi, którzy te igrzyska organizują.

Filip Ilkowski

Pod osłoną EURO 2012

Tusk chce dokopać związkom

W ostatnich tygodniach widzieliśmy wiele protestów związkowych przeciw podniesieniu wieku emerytalnego. Były wśród nich wydarzenia, które dawały nadzieję na zwycięstwo strony pracowniczej. Była konferencja prasowa liderów trzech głównych central związkowych – rzecz bez precedensu. Był wspaniały zjednoczony protest związkowczyń przed obradami Komisji Trójstronnej – kiedy kilkaset kobiet pokazało przerażonemu premierowi, że są zdeterminowane, by obalić ustawę 67. Była demonstracja przed Sejmem 30 marca, kiedy 30 tys. związkowców z różnych central pokazało, że opór przeciw ustawie rośnie *(patrz s. 9).*

W tamtym momencie trzeba było eskalować protesty. Z naszych rozmów z protestującymi na tych demonstracjach wynikało, że niemal wszyscy protestujący gotowi są zastrajkować, by obalić ustawę 67. W takiej sytuacji strajk generalny jest realną opcją. Nawet bez strajku generalnego można by rozpocząć serię akcji strajkowych, eskalując ich zasięg i intensywność. Niestety zamiast tego nastąpiła de-eskalacja protestów – stały się one po prostu mniejsze.

Co prawda Solidarność i OPZZ ponownie protestowały przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie, ale uliczne protesty były już nieadekwatne do wyzwania (i oczywiście w końcu Komorowski podpisał ustawę).

Wciąż nie jest jednak za późno. Podpis prezydenta nie musi oznaczać końca walki. Skoro rząd może „odkręcić" prawa nabyte przez pokolenia pracowników, związkowcy mogą odkręcić rządowe prawodawstwo.

Jednak chcąc obalić ustawę 67 nie możemy się dać traktować przez liderów związkowych jak statyści, którym się mówimy „do widzenia", kiedy nie są już potrzebni. Musimy starać się o to, by na każdym szczeblu związków zawodowych walczono o ponowną eskalację protestów.

Obecne hasło Solidarności: "I tak wygramy…!" trzeba więc uzupełnić słowami: "jeśli podejmiemy akcję strajkową".

Ustawa antyzwiązkowa

Niechęć liderów do mobilizowania szeregowych pracowników do akcji strajkowej już zaowocowała kolejnym atakiem rządu, tym razem wymierzonym bezpośrednio w związkowców i ich organizacje.

Rządowi posłowie z Parlamentarnego Zespołu do spraw Wolnego Rynku przygotowują projekt nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, który m. in. likwiduje etaty związkowców, wyprowadza związki zawodowe z zakładów i pozbywa działaczy wpływów na decyzje w przedsiębiorstwach.

Według *Superstacji*, projekt ma być gotowy w czerwcu. Rząd apeluje do związkowców, by nie protestowali w czasie Euro 2012.Jednocześnie w podstępny sposób próbuje przeforsować te groźne zmiany w czasie największego futbolowego szumu medialnego.

Str. 3: Andrzej Żebrowski

Blokada Sejmu

11 maja, w dniu głosowania nad ustawą 67, Solidarność zorganizowała protest przed Sejmem. Nie był to bynajmniej najliczniejszy z protestów – uczestniczyło w nim około 2 lub 3 tysiące związkowców. Marszałkini Sejmu, Ewa Kopacz, z pełną arogancją nie wpuściła do Sejmu delegacji z liderem „S" Piotrem Dudą na czele. W odwecie liderzy Solidarności zorganizowali oblężenie Sejmu i przez parę godzin nie pozwolili posłom opuścić terenu parlamentu.

W obawie przed eskalacją sytuacji policja otrzymała rozkaz, by nie interweniować.

Nie było żadnym zaskoczeniem, że nastąpił chór obłudnych i wściekłych wypowiedzi oburzonych polityków i komentatorów. Lech Wałęsa zhańbił (i wygłupił) się mówiąc "Gdybym był na miejscu Tuska, dałbym polecenie: spałować, oddać za to. Władzę trzeba szanować…".

Jednak z wydarzeń tamtego dnia możemy wyciągnąć pewne wnioski. Ustawa 67 i inne ataki rządu niszczą życie milionów ludzi. Łamanie prawa w walce z tymi atakami jest więc usprawiedliwione, a policja niełatwo da sobie radę, jeśli zaangażowani np. w okupację zakładu będą liczni pracownicy.

Po drugie, widzieliśmy na bardzo krótki moment zalążek innego możliwego ustroju, w którym zwykli ludzie podejmują rotacyjnie policyjne funkcje dla dobra całego społeczeństwa..

14.05.12 Katowice. Tylko walka strajkowa może powstrzymać ataki Tuska.

Chcecie rozmawiać o Grecji? Proszę bardzo

„Niech to będzie najlepszą przestrogą dla tych, którzy sprzeciwiają się reformom w naszym kraju. Musimy utrzymać kurs na reformy: zmniejszanie deficytu, trzymanie długu w ryzach, więc także reforma emerytalna. Ci, którzy próbują sparaliżować Sejm w procesie reform świadomie lub nie, działają na rzecz tego, żeby Polska za ileś lat miała podobny problem. Na to nie ma zgody." – homilia nt. Grecji ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego (17 maja).

Tak jak w czasie szokowej terapii roku 1990 rządzący mówią nam obecnie, że trzeba godzić się na pogorszenie naszego standardu życia, zaciskanie pasa i tym podobne rzeczy.

Jednak dziś istnieje jedna wielka różnica. 22 lat temu mówiono nam, że jeśli będziemy cierpliwie cierpieć, przyjdą tłuste lata i żyć będziemy wszyscy jak zamożni ludzie w krajach Zachodu, a Polska nawet stanie się nową Japonią.

Dziś straszą Grecją. Według rządzących cięcia są potrzebne, inaczej nastąpi grecki krach – nastąpi kurczenie się gospodarki i drastyczne cięcia w płacach i uprawnieniach socjalnych.

Jest jednak inna lekcja pochodząca z Grecji – lekcja bardziej dla nas użyteczna. Jest to lekcja intensywnej walki pracowniczej. W ostatnich dwóch latach miało miejsce w Grecji 17 strajków generalnych i wiele dodatkowych strajków w różnych branżach i zakładach.

W ostatnich miesiącach w niektórych miejscach pracy doszło do okupacji i demokratycznego przejęcia kontroli nad zakładem. Tak było na przykład w telewizji *AlterTv* i w drugim, co do poczytności, dzienniku w kraju - *Eleftherotypia*. W obu przypadkach pracownicy stworzyli media, które służą walce przeciw rządowym atakom, a równocześnie będące częścią tej walki.

W Kilkis, w północnej Grecji, pracownicy sami zaczęli kierować szpitalem. Kilkumiesięczny strajk pracowników ateńskiej huty Halivourgia to kolejny przykład samoorganizacji pracowników, polegający na regularnych wiecach i dobrze zorganizowanych komitetach do spraw takich, jak kontakt z mediami lub solidarność z innymi pracownikami.

W każdym z tych przypadków pracownicy decydują o następnych krokach w swojej walce na regularnych wiecach całej załogi.

Wybory i walka

Dzięki temu wielkiemu buntowi pracowniczemu radykalna lewicowa partia SYRIZA ma szansę na wygranie wyborów parlamentarnych. (Ten artykuł został napisany przed wyborami).

Czy SYRIZA wygra wybory, czy nie, walka trwa. Inna koalicja lewicowa w Grecji, ANTARSYA, w której działa SEK, siostrzana organizacja *Pracowniczej Demokracji*, chce mobilizować pracowników wokół bardziej radykalnych postulatów i celów *(patrz s. 5)*. Najważniejsze, by w wyniku wyborów wzmocniła się chęć walki i samoorganizacji pracowników.

Nie ma kraju europejskiego, w którym stopień walki pracowniczej znajduje się na wyższym poziomie niż w Grecji.

Tak więc my mówimy: „Chcecie rozmawiać o Grecji? Proszę bardzo."

Inspirujący Weekend Antykapitalizmu

W dniach 18-20 maja odbył się doroczny Weekend Antykapitalizmu - cykl spotkań organizowany w Warszawie przez Pracowniczą Demokrację. W jego ramach odbyło się wiele ciekawych dyskusji i debat. Miał miejsce także pokaz filmu Kena Loacha „Chleb i Róże".

W czasie Weekendu zwracała uwagę wyższa, w porównaniu z rokiem ubiegłym, frekwencja. Spotkania dotyczyły zarówno ważnych dla dzisiejszej lewicy kwestii teoretycznych (problem pojęcia „prekariatu", analizy myśli najbardziej znanych współczesnych krytyków kapitalizmu), jak i bieżących konfliktów społecznych i politycznych.

W tych ostatnich sprawach dyskusje dotyczyły sytuacji w konkretnych miejscach pracy (Małgorzata Sokalska z NSZZ „S" opisywała walkę o prawa pracownicze i związkowe w Hotelu Sobieski, a Elżbieta Zielińska z ZNP problemy cięć w szkolnictwie i aktywność na poziomie jej szkoły) oaz bardziej powszechnych protestów, w szczególności w sprawie rządowego planu przedłużenia wielu emerytalnego do 67 lat. W kwestii emerytur odbyła się interesująca debata z udziałem Piotra Ostrowskiego z władz OPZZ, który tłumaczył działania tej centrali związkowej w odpowiedzi na szereg krytycznych uwag uczestników spotkania dotyczących nie dość zdeterminowanych akcji w tej sprawie ze strony związków.

Na Weekendzie nie zabrakło także tematów odnoszących się do rewolucji arabskiej (z udziałem Syryjczyków mieszkających w Polsce: El Falouji Abdula Rahima i Mohidina Mahrusa) oraz światowego kryzysu gospodarczego i jego politycznych skutków np. w Grecji i Hiszpanii. Warto podkreślić udział gościa z Barcelony, Alberta Garcii, który przedstawił obecną sytuację ekonomiczną i rozwój ruchów społecznych (od „oburzonych" po ruch strajkowy) w Hiszpanii.

Najbardziej gorący i kontrowersyjny spór miała miejsce na ostatnim spotkaniu dotyczącym sposobów budowy prawdziwej lewicy.

Uczestniczący w panelu Piotr Ikonowicz z Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej po swoim wystąpieniu zachęcił uczestników do brania przyniesionych przez siebie darmowych książek własnego autorstwa. Inny z panelistów, Andrzej Żebrowski z Pracowniczej Demokracji, zwrócił uwagę, że na książce widnieje logo Ruchu Palikota, co stało się przyczynkiem do jego ostrej krytyki współpracy Piotra Ikonowicza z Januszem Palikotem.

Kwestia ta zdominowała także pojawiające się w debacie głosy z sali. W efekcie Piotr Ikonowicz, po równie ostrej odpowiedzi, uznał taką krytykę własnej osoby za skandal i opuścił salę przed końcem spotkania (co prawdopodobnie i tak miał zamiar zrobić z powodu innych zobowiązań).

W Weekendzie Antykapitalizmu brało udział także wieku innych interesujących mówców. W różnych panelach występowali: Michał Bykowski z Młodych Socjalistów, Joanna Erbel z Krytyki Politycznej, redaktor naczelny *Przekroju* Roman Kurkiewicz, Adam Ostolski z Zielonych 2004/Krytyki Politycznej/Przekroju, dr hab. Ryszard Szarfenberg z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Filip Ilkowski, Joanna Puszwacka i Ellisiv Rognlien z Pracowniczej Demokracji.

Niestety, z przyczyn zdrowotnych w jednym ze spotkań nie mógł wciąć udziału prof. Tadeusz Kowalik.

Natomiast prowadząca działalność związkową w sieci hipermarketów „Tesco" Elżbieta Fornalczyk z PPP „Sierpień 80", która nie mogła zjawić się osobiście z powodu ogłoszonych nagle planów zwolnienia blisko tysiąca pracowników „Tesco", napisała list z pozdrowieniami do uczestników Weekendu przedstawiający sytuację pracowników hipermarketów i opisujący działalność związkową w tej branży.

Filip Ilkowski

Piotr Ostrowski, Joanna Puszwacka, Elżbieta Zielińska.

Studenci w Czechach

Od bierności do masowych protestów

Studenccy aktywiści mogą czuć się rozczarowani niskim poziomem protestów na polskich uczelniach. Nie powinni. W Czechach w zeszłym roku było podobnie. Jednak w tym roku doszło do masowych protestów studenckich – pod koniec lutego w Pradze miała miejsce demonstracja licząca 10 tysięcy protestujących (w Brnie było niewiele mniej).

Studenci również brali udział w wielkim proteście 120 tys. osób przeciw cięciom - organizowanym przez obywatelski ruch przeciw "reformom" rządowym i związki zawodowe.

W prowincji Quebec w Kanadzie studenci obecnie protestują na naprawdę masową skalę, po tym jak rząd wprowadził gwałtowne podwyżki czesnego *(więcej na s.* 12).

Żyjemy w czasach kryzysu, kiedy na porządku dziennym są wybuchy masowych protestów studenckich i pracowniczych w kolejnych krajach. Musimy spodziewać się niespodziewanego.

21.04.12 Praga. Demonstracja 120 tys. ludzi przeciw rządowi. Największy protest w Czechach od 1989 roku.

Masakra w Huli

Nie ma powrotu dla syryjskiego reżimu

Potworna masakra cywilów we wsi Hula w pobliżu niespokojnego miasta Homs wyznacza punkt zwrotny syryjskiej rewolucji.

Choć reżim Baszara al-Asada obwinia za nią rebeliantów i „terrorystów z Al-Kaidy", jest oczywiste, że odpowiedzialność za rzeź obciąża jego siły bezpieczeństwa oraz fanatyków z reżimowej milicji Szabiha.

Do tragedii doszło, gdy wojsko otworzyło ogień podczas protestu rozpoczętego po piątkowych modłach. W każdy piątek w całej Syrii odbywa się kilkadziesiąt demonstracji, które przyciągają dzieci i młodzież przyłączającą się do protestów i śpiewającą rewolucyjne piosenki.

W odpowiedzi uzbrojeni rebelianci zaatakowali pozycje reżimu na skraju wsi - z kolei reżim przeprowadził śmiertelny artyleryjski ostrzał, zabijając licznych demonstrantów. Tego dnia fanatyczna milicja Szabiha okrążyła wieś Hula, życie straciło przynajmniej 62 ludzi. Kobiety i dzieci mordowano nożami lub strzałami z bliska, gdy próbowały chronić się w swoich domach.

Masakra w Huli wyznacza punkt, od którego nie ma odwrotu dla rewolucji i dla reżimu.

Rewolucjoniści zaczęli atakować składy broni w miastach w całej Syrii, gdy tylko wiadomość o zbrodni została potwierdzona. Protestujący coraz głośniej wzywają do uzbrojenia rewolucji.

Asad zaryzykował kombinację masowych aresztowań, egzekucji i militarnych gróźb w Homs, mając nadzieję na zniszczenie ducha rewolucji. Ta strategia okazała się jednak zupełnie chybiona.

25 maja reżim pierwszy raz wysłał swoje czołgi do Aleppo – serca przemysłu Syrii. Dziesiątki tysięcy ludzi wyszły na ulicę w największej jak dotąd masowej demonstracji obrony w mieście.

Rewolucja posuwa się teraz na dwóch torach. W wielu wiejskich regionach, a także w miastach, takich jak Homs, Hama czy Idlib, w siłę rośnie zbrojne powstanie. W Aleppo i w stołecznym Damaszku wciąż jednak dominują uliczne demonstracje.

Rzeź w Huli uważana jest za atak sekciarski na tle wyznaniowym, niemniej istnieją dowody na wzrost sympatii dla rewolucji na obszarach zajmowanych przez muzułmańskich alawitów.

Wielu czołowych przedstawicieli reżimu i jego aparatu bezpieczeństwa pochodzi z alawickiej mniejszości, dlatego reżim zakłada że alawici pozostaną wobec niego lojalni.

01.06.12 Kafranbel. Napis na czole chłopaka: "Wszyscy jesteśmy Hulą"".

Działania Asada, pogłębiające napięcia między wyznawcami różnych wyznań, obliczone są na efekt zniszczenia rewolucyjnego momentu, poprzez zwracanie sąsiadów przeciw sobie. Co prawda nie ma jeszcze dowodów na masowe ataki odwetowe na społeczność alawitów, niemniej takie niebezpieczeństwo jest obecnie bardzo poważne.

Wielu z tych, którzy rozpoczynali syryjską rewolucję, przekonuje się, że tylko zbrojne powstanie może przerwać impas.

W ręce powstańców trafia coraz więcej broni, w tym również ciężkich dział przeciwpancernych, jednak nie da się dokładnie oszacować ilości.

Wezwanie do zbrojenia się otwiera furtkę zewnętrznym siłom, które mogłyby przechwycić rewolucję.

Jako że w swoich desperackich próbach utrzymania władzy reżim zwraca się w stronę nawet najbardziej krwawych działań, bliźniacze niebezpieczeństwa sekciarstwa wyznaniowego i obcej interwencji wciąż są realne.

Niemniej, póki masowe protesty są kontynuowane, wciąż nie jest to nieuchronne.

Simon Assaf
Tłumaczył Igor Leszek

Wybory prezydenckie w Egipcie

Rewolucja trwa

Po zwycięstwie Bractwa Muzułmańskiego w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych, dziennikarze i naukowcy zgodnie ogłosili koniec rewolucji.

Obecnie, gdy za nami pierwsza tura wyborów prezydenckich, powtarzają to samo. Mylili się za pierwszym razem, i teraz również prawdopodobnie są w błędzie.

Pierwsze miejsce w głosowaniu prezydenckim zdobył Mohamed Mursi z Bractwa Muzułmańskiego. Zaraz za nim uplasował się Ahmed Szafik, pełniący w gabinecie Mubaraka funkcję premiera. Trudno o bardziej jaskrawy przykład „pozostałości" starej dyktatury.

Trzecie miejsce zajął lewicowy nacjonalista Hamdin Sabbahi.

Części działaczy nie podoba się taki wynik głosowania, ponieważ w połowie czerwca spodziewana jest druga tura, w której Mursi zmierzy się z Shafikiem.

Takiemu pojedynkowi nadano już określenie "czarnego scenariusza", ponieważ Egipcjanie zmuszeni będą wybierać pomiędzy rządem wojskowym a islamizmem.

Jednak wybór jest wyraźny: głos oddany na Szafika będzie głosem skierowanym przeciwko rewolucji; poparcie Mursiego oznacza sprzeciw wobec dziedzictwa Mubaraka i za kontynuacją przemiany.

Działaczom rewolucyjnym nie w smak głosować na Mursiego. Jeśli jednak tego nie zrobią, prawdopodobnie staną w obliczu prawdziwego koszmaru - na fotelu prezydenckim zasiądzie żywa kopia obalonego w zeszłym roku dyktatora.

Mursi nie ma silnej pozycji. Od początku rewolucji Bractwo borykało się z problemami. Przywódcy Bractwa próbowali paktować z prawdziwą władzą Egiptu – Najwyższą Radą Sił Zbrojnych (NRSZ). Jednocześnie Bractwo jest pod stałym naciskiem swoich członków i zwolenników — chcą oni dalej idących przemian.

Brak wyjścia na przeciw tym potrzebom, jak i oczekiwaniom zwykłych ludzi, przyczynił się do wielu podziałów i rezygnacji z członkostwa w Bractwie.

Liczba głosów, którą w pierwszej turze zdobył Hamdin Sabbahi odzwierciedla namacalną potrzebę zmian.

Poparli go głównie pracownicy, biedota miejska i działacze rewolucyjni. Podczas kampanii podkreślał swoje ludowe pochodzenie. Warto podkreślić, że Sabbahi nie dysponował takimi środkami, jak Bractwo, które posiada oddziały na terenie całego kraju.

Z kolei w przeciwieństwie do Szafika, nie cieszył się poparciem NRSZ-u i większości środków masowego przekazu.

Mimo braku owej przewagi, Sabbahi zyskał duże poparcie w Kairze, Aleksandrii oraz w większości miast mających duży wkład w egipskich walkach lat 2011-2012.Ustąpił Shafikowi jedynie dwoma procentowi głosów.

Tak silny głos poparcia rewolucji zaskoczył nawet samych zwolenników Sabbahiego.

Z całą pewnością Egipt czeka lepszy los pod rządami Mursiego i niestabilnego Bractwa w parlamencie, niż gdyby wygrał Szafik. Szafik ma poparcie generalicji, zdeterminowanej gwałtownie zakończyć rewolucję.

Teraz należy poddać próbie Mursiego, a także kontynuować walkę o pracę, pensje, prawa związkowe i radykalną zmianę polityczną.

Phil Marfleet
Tłumaczył Maciej Pieńkowski

** Egipcjanie rozpoczęli rewolucją 25 stycznia 2011, obalając rządzącego ponad 40 lat dyktatora, Hosniego Mubaraka.*

** NRSZ objęła władzę 11 lutego 2011.*

** NRSZ prowadzi nagonkę n działaczy, których celem jest pogłębienie procesu rewolucyjnego.*

** W Egipcie nie ma dnia bez strajków, demonstracji i okupacji. Mimo to, pozostałości starego reżimu nie ustają w wysiłkach w celu odzyskania władzy.*

** Od początku rewolucji powstało wiele grup i partii politycznych.*

05.06.12 Tahrir. Protest przeciw Szafikowi.

Euro: wspólna waluta, cięcia i kryzys

Dlaczego europejscy przywódcy są tak zdeterminowani, by zachować wspólną walutę kosztem nędzy greckich pracowników?

Establishment polityczny w całej Europie jest przerażony perspektywą rozpadu unii monetarnej.

Jest zdeterminowany żeby powstrzymać Grecję przed odrzuceniem wspólnej waluty, albo izolować ją na tyle, żeby utrzymać pozostałe 16 krajów strefy euro razem.

Na pierwszy rzut oka nie jest oczywiste, dlaczego europejskiej klasie rządzącej miałoby tak bardzo zależeć na utrzymaniu wspólnego pieniądza.

Wspólna waluta może być wygodna, ale na pewno nie jest warta brutalnych cięć, jakim poddano mieszkańców Grecji.

Jednak wspólna waluta ma ogromne znaczenie dla klas rządzących Europy. Wraz z Unią Europejską euro pomogło europejskim szefom konkurować w globalnym systemie kapitalistycznym.

Euro wprowadzono w 1999 roku, kiedy światowa gospodarka przeżywała boom. Stworzyło to rynek zbytu dla niemieckiego eksportu i napędzało zyski wielkich niemieckich, francuskich i brytyjskich banków.

Unię monetarną promowano jako logiczny skutek dłuższego procesu integracji gospodarczej Europy.

Ale wspólna waluta miała inne konsekwencje dla słabszych gospodarek, takich jak w Grecji i Portugalii.

Tkwią w tym samym układzie wysokiego kursu waluty i niskich stóp procentowych, co potężna gospodarka Niemiec.

Sprawiło to, że trudniej było im eksportować towary. Zostały również zalane falą tanich kredytów, wzbudzoną przez instytucje finansowe z bogatszych państw europejskiej północy.

Ta nierównowaga między „rdzeniem", a „peryferiami" strefy euro była obecna od jej pierwszego dnia.

Tym właśnie należy wyjaśnić zadłużenie krajów, takich jak Grecja i Hiszpania, a nie „nieróbstwem" czy „rozrzutnością" pracowników, jak mają w zwyczaju twierdzić nasi zakłamani przywódcy.

Początkowy „sukces" euro był produktem boomu. Jednak jak wszystkie bańki musiał pęknąć.

Pod koniec 2007 roku wybuchł kryzys finansowy na rynkach nieruchomości w USA. Szybko rozprzestrzenił się po całym światowym systemie finansowym. Banki na całym świecie „nagle odkryły", że siedzą na bezwartościowych, „toksycznych" aktywach.

Obecnie rządy na całym świecie stosują drastyczne cięcia, w celu odzyskania pieniędzy, które straciły na „ratowanie" banków.

Szczególnie niemiecka klasa rządząca jest zainteresowana wyegzekwowaniem długów strefy euro, które narosły w przeciągu dekady ekspansji niemieckiego przemysłu.

Tak więc unia walutowa została przekształcona z mechanizmu udzielania kredytów w mechanizm egzekwowania długów.

Dopóki pozostają w strefie euro, najbardziej zadłużone kraje pozostają przykute do swego rosnącego zadłużenia.

Długi spłacane są za pośrednictwem Unii Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszy Walutowego.

Ta „trojka" instytucji podejmuje się spłacić część długu wysyłając pieniądze prosto do banków. W zamian żąda jednak brutalnych cięć, które spowodują spustoszenie.

22.05.12 Malaga, Hiszpania. Strajk nauczycieli i studentów przeciw cięciom. Napis: "Najgorszym wrogiem skorumpowanego rządu są ludzie kulturalni".

Heroiczny opór pracowników w Grecji zakwestionował ten szantaż.

Pracownicy służby zdrowia odmówili pobierania opłat za pobyt w szpitalu. Pracownicy energetyki odmówili odcinania prądu biednym ludziom. Związki zawodowe nie mogły wcześniej tak łatwo organizować strajków generalnych - z zaledwie 48 godzinnym wyprzedzeniem!

Opór przeciwko cięciom stał się zjawiskiem powszechnym w całej Europie. Francuski elektorat odrzucił Nicolasa Sarkozy'ego, którego „rynki" chętnie widziałyby ponownie jako prezydenta.

Niedawno upadł holenderski rząd, ponieważ nie było społecznego przyzwolenia na cięcia.

Nowy traktat fiskalny UE zostanie najprawdopodobniej odrzucony przez wyborców z Irlandii w referendum, jeszcze w maju.

Klasy rządzące zareagowały na to wszystko paniką. Ostrzegają przed ogromnymi kosztami ewentualnego wyjścia Grecji ze strefy euro.

Niektórzy szacują te koszty na więcej niż 790 mld euro i wieszczą z tego powodu recesję dla całej Europy. Nawet uwzględniając astronomiczne sumy potrzebne do zatrzymania Hiszpanii i Włoch w strefie euro!

Ale może być już za późno na uratowanie euro. Ponad 700 mln „wyciągnięto" z greckich banków w ubiegłym tygodniu, wraz z 1 mld „wyprowadzonym" z pogrążonej w kłopotach hiszpańskiej grupy bankowej Bankia.

Rozpad strefy euro może pogrążyć system bankowy w ruinie, gdyż ponad 2 biliony euro z długu publicznego uległo dewaluacji.

Tak więc konsekwencje upadku euro będą odczuwane przez zwykłych ludzi w Europie.

Nie oznacza to jednak, że powinniśmy poddać się szantażowi „oszczędnościowemu" w imię ratowania strefy euro. Takie działanie nie rozwiąże żadnego z fundamentalnych problemów.

Z euro, czy bez, kapitalizm pogrążony jest w głębokim kryzysie. Dla klasy rządzącej jedynym rozwiązaniem jest to, że zapłacą za niego pracownicy. Dla nas – pracowników - jedynym rozwiązaniem jest walka.

Oznacza to odrzucenie eurowaluty, która została ustanowiona przez kapitalistów dla kapitalistów, a obecnie utrzymuje się na nasz – pracowników - koszt.

Dave Sewell
Tłumaczył Michał Wysocki

Co słychać?

Co wiedzą rządzący o kryzysie?

Ile bólu mogą znieść kraje będące pod presją? Nikt nie wie. Co stałoby się, gdyby jakiś kraj opuścił eurostrefę. Nikt nie wie. Czy nawet Niemcy mogłyby rozważać wyjście? Nikt nie wie. Jaka jest długoterminowa strategia wyjścia z kryzysów? Nikt nie wie. Przy takiej niepewności panika jest więc racjonalna.

ft.com *(Financial Times*) 05.06.2012 –

(Tekst czołowego komentatora *FT,* Martina Wolfa)

Co piąte dziecko w Polsce jest ubogie

Raport UNICEF: W Polsce 1,3 miliona dzieci nie ma tego, co im jest niezbędne do prawidłowego rozwoju… Takich dzieci jest wg UNICEF ponad 13 mln w Unii Europejskiej (wraz z Norwegią i Islandią). W Polsce - prawie 1,3 mln. W rankingu państw UE wypadamy źle: jesteśmy na 24. miejscu z 29 badanych krajów. Gorzej mają tylko dzieci z Węgier, Bułgarii i Rumunii.

wyborcza.pl 31.02.20112

Co dalej z Grecją?

Przeciw nazistom ze Złotego Świtu.

***Panos Garganas** wyjaśnia dlaczego Grecja powinna wyjść ze strefy euro i jakie są zadania lewicy.*

Co się stanie, jak Grecja opuści strefę euro?

Konserwatywna Nowa Demokracja i socjaldemokratyczny PASOK twierdzą, że będzie to katastrofą.

Jednak w rzeczywistości będzie to zerwanie z polityką cięć narzuconą przez Europejski Bank Centralny i Komisję Europejską.

Wyjście może przerwać błędne koło, jeśli będzie częścią szerszego, antykapitalistycznego programu, który doprowadzi do anulowania długów i nacjonalizacji banków pod kontrolą pracowników.

Zależy to od tego, kto przejmie inicjatywę. „Rozwiązaniem" Unii Europejskiej mogą być represje. Rozwiązaniem lewicy powinna być odmowa spłacania zadłużenia przez zwykłych ludzi. Takie działanie wzmocniłoby pozycję pracowników w całej Europie.

Co myślisz o obecnym rządzie tymczasowym?

Jego jedynym zadaniem ma być organizacja wyborów. W rzeczywistości gromadzi siły na czas przewidywanego kryzysu politycznego.

Były szef sztabu generalnego został ministrem obrony. Były szef policji został ministrem spraw wewnętrznych. Były główny doradca poprzednich premierów Papandreu i Papademosa został ministrem spraw wewnętrznych.

Premier jest sędzią.

Są też w nim i bardziej lewicowe postacie, ale ogólnie rząd przedstawia sobą nieciekawy widok dla przyszłych walk.

Scena polityczna zdominowana jest przez wybory 17 czerwca. W zeszłym tygodniu były jednak strajki.

Nowa ustawa „oszczędnościowa" zakłada kolejne cięcia i obniżkę płac minimalnych. Pracownicy przemysłu spożywczego i skórzanego, wraz z drukarzami i księgarzami, wystąpili razem przeciw niej.

Co oznacza wyborczy sukces Złotego Świtu?

Wyborczy sukces neonazistów jest szokiem dla milionów ludzi.

Po części został zaaranżowany z góry. Z badań statystycznych wynika, że prawie połowa policjantów głosowała na nazistów.

Byli jednak i ludzie, którzy żywili złudzenia, że głosując na nich „ukarzą" polityków głównego nurtu. Naprawdę przerażające jest, że zrujnowani przez kryzys drobni sklepikarze, aż w 19 procentach głosowali na Złoty Świt. Pilnym zadaniem jest izolowanie głównego rdzenia skrajnej prawicy od tych ludzi.

Czym jest ANTARSYA?

Jest to Sojusz Lewicy Antykapitalistycznej. Narodził się z buntu po zabójstwie przez policję 15-letniego ucznia w Atenach w 2008 roku.

Łączy różne nurty rewolucyjnej lewicy wywodzące się z powstania studentów Politechniki Ateńskiej przeciwko juncie wojskowej w 1973 roku, nową lewicę - która oderwała się od partii komunistycznej, kiedy ta weszła w skład prawicowego rządu w 1989 r., oraz studenckich i związkowych aktywistów.

SYRIZA jest Koalicją Radykalnej Lewicy. Jej głównym składnikiem jest Synaspismos, której korzenie tkwią w tym, co zwykło się nazywać lewicą „eurokomunistyczną".

Aktywiści Antarsya i Syriza uczestniczyli razem w wielu walkach, strajkach i okupacjach placów.

A czym jest SEK?

Jest to Socjalistyczna Partia Pracownicza [siostrzana organizacja Pracowniczej Demokracji w Grecji].

Zaczynaliśmy w 1972 r.- w okresie dyktatury- jako mała grupa. Następnie rozwinęliśmy się na bazie studenckich i pracowniczych walk.

Współpracowaliśmy z Synaspismos przy okazji Europejskich Forów Społecznych, zawsze jednak poskreślaliśmy antykapitalistyczną orientację.

Odegraliśmy kluczową rolę w kształtowaniu Antarsyi.

Jaki kształt przybrał grecki reformizm?

Syriza twierdzi, że możemy uniknąć cięć poprzez reformę Unii Europejskiej. Jej zdaniem grecki rząd nie powinien podejmować jednostronnych działań, takich jak anulowanie długów i zerwanie z euro.

Chce wynegocjować rezygnację z cięć. Utrzymuje, że budżet z nadwyżką wzmocniłby pozycję negocjacyjną Grecji wobec jej wierzycieli. Konieczność uzyskania zgody rządu Niemiec i banków na taką politykę, skutecznie odsuwa w czasie możliwość realizacji tej obietnicy. Dlatego Antarsya mówi o konieczności silnej antykapitalistycznej lewicy i kontynuowania strajków.

Tłumaczył Michał Wysocki

Panos Garganas jest redaktorem Solidarności Pracowniczej, siostrzanej gazety Pracowniczej Demokracji w Grecji.

Książka na czas kryzysu

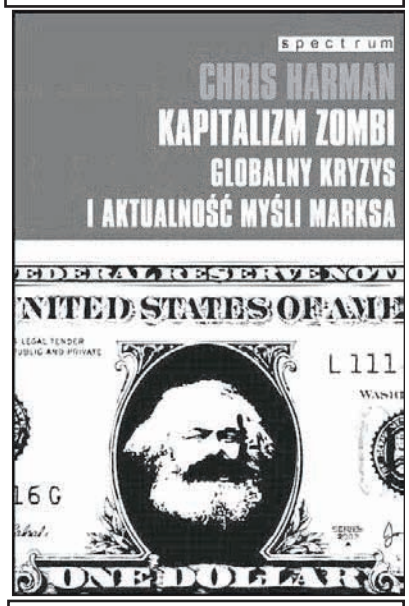

Książka ***Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa*** autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków , zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Miltona Friedmana oraz oczywiście samego Marksa i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demoludy były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś. Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnie- niom, cięciom, drożyźnie i o auten- tyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum".

Można ją kupić od nas. Cena 27 zł.

Kontakt: pracdem@go2.pl

Prekariat - nowy proletariat?

Jednym z głównych problemów na rynku pracy w Polsce jest duży odsetek umów o pracę na czas określony oraz umów cywilnoprawnych typu umów zlecenia, o dzieło itp.

Takie sposoby zatrudnienia tworzą niepewną sytuację dla wielu ludzi, szczególnie młodych.

Strajk w Hucie Batory przeciw zwolnieniu ludzi i przejściu od umów o pracę do umów zlecenia pokazał, że umowy śmieciowe stosuje się nawet wśród robotników produkcyjnych.

Niepewne formy zatrudnienia tworzą oczywiście duży problem dla pojedynczych pracowników, którzy nie mogą planować swojego życia na dłuższą metę, ani finansowo ani praktycznie. Prowadzą również do osłabienia klasy pracowniczej jako całości.

Zjawisko to jest jednym z wielu ataków na pracowników ze strony kapitału – czyli pracodawców i rządu broniącego ich interesów. Ataków wynikających z priorytetów systemu kapitalistycznego oraz z układu sił między pracodawcami a pracownikami.

Fakt, że Polska jest na szczycie w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o odsetek umów na czas określony, wskazuje na to, że wysokie bezrobocie było i jest narzędziem do osłabienia klasy pracowniczej i zmuszania ludzi do akceptowania pracy w gorszych warunkach.

W Polsce liczba umów na czas określony wzrosła gwałtownie od 1999 do 2004 roku, kiedy wskaźnik bezrobocia również poszedł w górę – a potem, kiedy bezrobocie trochę spadło, liczba umów tego typu pozostała na wysokim poziomie.

Wraz z wysokim bezrobociem charakterystyczny dla polskiego rynku pracy jest bardzo słaby system bezpieczeństwa socjalnego wyrażający się m. in. w braku prawa do zasiłku dla ponad 80 proc. bezrobotnych. Równocześnie mamy bardzo niski poziom płac, nawet w okresie wzrostu gospodarczego – i duże zróżnicowanie dochodów. Częste stosowanie umów śmieciowych musimy więc rozpatrywać w kontekście ogólnej ofensywy kapitału wobec pracy.

Stwierdzenie, że umowy na czas określony, umowy zlecenia itp. stanowią problem dla pracowników w Polsce jest oczywiste. Ale jeśli chodzi o analizowanie tego zjawiska oraz wytaczanie drogi, by z nim walczyć można wpaść w różne pułapki.

Książka Guya Standinga „Prekariat – nowa niebezpieczna klasa", części której już ukazały się po polsku – stała się bardzo głośna i popularna wśród niektórych naukowców i części lewicy .

Książka ta wpisuje się w tradycję wielu autorów, którzy starają się udowadniać, że marksistowska analiza klasowa już nie jest aktualna, a szczególnie, że klasa pracowników najemnych jest wymierająca.

Standing dzieli ludzi na siedem różnych klas czy grup według dość powierzchownych cech. Zamiast analizować stosunek danej grupy do środków produkcji – czy ktoś posiada kapitał czy musi sprzedawać swoją siłę roboczą, by się utrzymywać – Standing wyodrębnia „klasy" według stopnia stabilności zatrudnienia, sposobu wynagrodzenia itd. Stąd używa pojęcia „salariat" (grupa ze stałą, miesięczną pensją) i „prekariat" mający niestabilny i niestały stosunek do swojej pracy i rynku pracy, a nawet ma sprzeczne interesy z tradycyjną klasą robotniczą/pracowniczą, która znajdować się ma gdzieś w środku. O tej ostatniej autor niewiele mówi, ponieważ jest według niego raczej wymierająca – ale uważa, że klasa ta ma dużo przywilejów i jest przywiązana do pracodawców poprzez „kontrakt społeczny".

29.03.12 Madryt. Młodzi indignados *i związkowcy zjednoczyli się podczas strajku generalnego.*

Taki opis jest zarówno ahistoryczny jak i niepasujący do obecnej sytuacji. Standing mówi niewiele o kryzysie gospodarczym. Tymczasem w dzisiejszych czasach grupy, które na papierze mają stałe zatrudnienie i pewne warunki, mogą się spotykać ze zwolnieniami i zburzeniem nabytych praw (patrz s. 3). Guy Standing opisuje sytuację klasy pracowniczej czy robotniczej (po angielsku *working class*) zdecydowanie zbyt różowo – że ma dużo przywilejów wynikających ze stosunku zatrudnienia, że ma wysoki stopień kontroli nad własną pracą itd. - żeby pokazać że odróżnia się od „prekariatu". To fałszywy obraz codziennego bytu większości pracowników. „Kontrakty społeczne" powstały i przestały istnieć w różnych okresach i krajach, ale absurdalne byłoby powiedzieć, że wraz z tymi zmianami powstawały i znikały nowe klasy.

W historii kapitalizmu zawsze było tak, ze części klasy pracowniczej były w gorszej pozycji niż ogół pracowników – ale nie oznaczało to, że te grupy należały do innej klasy mającej sprzeczne interesy z resztą pracowników najemnych. W wielu zawodach praca dorywcza (która wg Standinga jest cechą określającą „prekariatu") była powszechna – dotyczyła ona np. dokerów, budowlańców i drogowców. Dopiero walka związkowa o stałe umowy o prace, gwarantowane wynagrodzenie, regularne godziny pracy itd. zmieniła radykalnie ten stan rzeczy – niektóre z tych grup stały się później jądrem zorganizowanej klasy pracowniczej.

W dzisiejszej Europie Polska, Hiszpania i Portugala różnią się od reszty krajów wysokim odsetkiem umów na czas określony. Nie jest to jednak dominujące zjawisko w większości krajów zaawansowanych gospodarczo. Standing nie komentuje faktów i statystyk z Europy i USA, które pokazują inny obraz niż przez niego przedstawiany. Natomiast w krajach rozwijających się większa część pracowników pracuje na takich kontraktach – przykładem mogą być Chiny, gdzie dużo robotników przyjeżdża ze wsi i pracują jako wewnętrzni imigranci bez normalnych praw pracowniczych. Ale absurdem byłoby definiowanie ich jako nienależących do klasy pracowniczej.

Standing waha się między stwierdzeniem, że niepewność, niestabilność i nieciągłość w stosunkach pracy jest problemem dla „prekariatu", a opinią, że „dla prekariatu XX-wieczne stosunki pracy nie są atrakcyjne" – czyli, że tak naprawdę, chce zachować luźny stosunek wobec pracodawców, tylko z większym zabezpieczeniem socjalnym.

Z jednej strony Standing zarzuca ruchowi związkowemu, że nie zajmuje się problemami odczuwalnymi dla „prekariatu" – z drugiej strony mówi, że w interesie prekariatu leży to, żeby stosunki pracy stały się czysto pieniężne – a inne prawa często związane z zatrudnieniem (np. urlop macierzyński) powinny albo obejmować wszystkich albo nikogo.

Pisze, że związki zawodowe są „ekonomistyczne" – a dla „prekariatu" inne sprawy są ważniejsze – jak np. czas. Tu wykazuje się dużą ignorancją w stosunku do ruchu związkowego – bowiem jeśli jest sprawa, która była i jest istotna dla związków zawodowych od początku ich istnienia do dziś, to właśnie CZAS – długość dnia pracy, długość urlopów, wysokość wieku emerytalnego itp.

W ruchu pracowniczym i związkowym były w historii różne tendencje, co do postawy wobec najsłabszych grup w klasie pracowniczej– np. kobiet, imigrantów i ludzi, którzy ogólnie mieli gorsze warunki. Istniały antykobiece i rasistowskie poglądy wśród niektórych związkowców, którzy np. nie chcieli wpuścić kobiet lub imigrantów do związków. Były to kwestie sporne, w których prawdziwi socjaliści działający w związkach zawsze stali po stronie jedności wszystkich pracowników. Jak argumentowali, jedynie klasa panująca ma interes w takim dzieleniu ludzi. Zawsze tam, gdzie wygrywały tendencje antyrasistowskie i antyseksistowskie – wzmacniała się klasa pracownicza jako całość.

Niestety Standing wpisuje się w tradycję dzielenia. Pisze, że „prekariat" musi się organizować osobno od „proletariatu" lub „salariatu" i walczyć o zupełnie inne sprawy niż tamte grupy. Skąd taka słaba i atomizowana grupa, jak ludzie pracujący miesiąc tu i miesiąc tam, \ przerwami na bezrobociu, ma mieć siłę, by wywalczyć np. gwarantowany dochód społeczny dla każdego niezależnie od pracy i sytuacji – jest zagadką nie rozwiązaną przez Standinga.

Faktyczne walki, w których sprawy istotne dla „prekariuszy" były kluczowe – np. ruch oburzonych w Hiszpanii, czy walka przeciw ustawie o pierwszym zatrudnieniu we Francji w 2006 roku – wykazały wspólne cele i jedność między ruchem związkowym a młodymi ludźmi pracującymi w niepewnych warunkach lub będącymi na bezrobociu. Jak najbardziej walczyli oni o „XX-wieczne prawa i stosunki zatrudnienia".

Kryzys

Kryzys gospodarczy i ofensywa kapitału nie oznaczają, że klasa pracownicza jest bezsilna. Bynajmniej nie jest ona obumierająca. W dalszym ciągu to pracownicy najemni produkują wszystkie wartości w społeczeństwie – towary i usługi. Zapewniają, że koła systemu się toczą i mogą je również zatrzymać. Istota tej roli jest taka sama dla pracowników mających niepewne warunki i mało praw pracowniczych, jak dla tych, którzy w historii wywalczyli pewne prawa i nieustannie muszą ich bronić. Najsłabsze grupy muszą być włączone do organizacji i walk najsilniejszych grup – w ten sposób można osiągnąć rzeczywiste zmiany.

Argument Standinga jest odwrotny. W Polsce znamy go w innej formie, jako atak na grupy pracowników, którzy najlepiej zarabiają – np. na górników. Łatwo udowodnić jednak, że jeśli silna i dobrze opłacona grupa pracowników wygrywa z państwem i pracodawcami, słabsze grupy również najczęściej wzmacniają się w walce z tymi samymi przeciwnikami. Dlatego „prekariat" ma wszystko do zyskania przez wzmocnienie się związków zawodowych i silniejszych grup pracowniczych.

Ellisiv Rognlien

Przeciw ustawie 67

Warszawa
Blokada Sejmu - posłowie uciekają przez płot

Gdy 11 maja w Sejmie posłowie głosowali nad ustawą o przedłużeniu wieku emerytalnego na zewnątrz trwała kilkutysięczna manifestacja zorganizowana przez Solidarność. Reprezentanci związku chcieli być obecni na sali obrad, lecz nie zostali wpuszczeni. W odpowiedzi związkowcy zadecydowali o blokadzie parlamentu - skoro oni nie mogą wejść do środka, to posłowie nie będą mogli wyjść, powiedział przewodniczący Solidarności Piotr Duda. Sejm został otoczony barierkami pospinanymi łańcuchami. Niektórzy posłowie chcąc się wydostać musieli przechodzić przez ogrodzenie otaczające budynki.

Także podczas obrad Senatu nad ustawą emerytalną marszałek Borusewicz nie wpuścił na salę obrad delegacji Solidarności i OPZZ.

Za takie traktowanie osób reprezentujących pracowników należy się posłom i senatorom czerwona kartka. W Hiszpanii, gdy miały być głosowane cięcia, tłumy zablokowały parlament w Barcelonie, by nie dopuścić posłów do głosowania. Powinniśmy uczyć się od oburzonych *Indignados*.

Katowice
Pracy do śmierci - NIE!

Z takim hasłem protestowało 14 maja przed Centrum Kultury Katowice około tysiąc związkowców z OPZZ, Związku Zawodowego Ratowników Górniczych i ZZG.

Warszawa
Protest pod Pałacem Prezydenckim

24 maja przed Pałacem Prezydenckim odbyła się kolejna pikieta przeciwko ustawie emerytalnej. Związkowcy apelowali do prezydenta Komorowskiego o niepodpisywanie tej szkodliwej ustawy. Prezydent jednak ustawę podpisał. Związki zapowiedziały dalszą walkę i protesty.

Celnicy
Mogą być protesty

Związki zawodowe celników zapowiadają dalsze protesty. Celnicy domagają się włączenia ich do systemu emerytalnego na warunkach podobnych, jakie mają inne służby mundurowe. Jak powiedział Sławomir Siwy ze Związku Zawodowego Celnicy PL strona rządowa nadal nie przychyliła się do ich postulatów. Zapowiedział też, że protest będzie prowadzony do skutku, także w czasie Euro 2012.

Hotel Radisson Blu Sobieski
W obronie koleżanki związkowczyni

Pod hotelem Radisson Blu Sobieski 28 maja odbyła się kolejna pikieta w obronie przewodniczącej Małgorzaty Sokalskiej, która została zwolniona w kwietniu 2011 r. z pogwałceniem przepisów prawa pracy. W tej sprawie odbywają się pod hotelem regularne protesty. Kolejna pikieta będzie miała miejsce 8 czerwca.

Jysk
Chcą lepszych warunków pracy

W firmie trwa spór zbiorowy między związkami a pracodawcą w sprawie podwyżek płac, poprawy warunków pracy i nawiązania dialogu ze związkami. Spór ciągnie się od października 2011 r. i mimo postulatów zgłaszanych przez związkowców, ze strony szefostwa firmy nie widać woli współdziałania.

Kolej
Rząd głuchy na postulaty dotyczące bezpieczeństwa

W wydanym 24 maja oświadczeniu przewodniczący Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych i Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce Leszek Miętek zapowiedział dalsze działania mające wymóc na stronie rządowej poprawę bezpieczeństwa na kolei.

Mimo kolejnych wypadków (w maju w Warszawie czołowo zderzyły się dwa pociągi, ranne zostały 2 osoby), sprawy bezpieczeństwa są ciągle zaniedbywane. Jeśli rząd nie podejmie realnych działań, nie można wykluczyć, że po 1 lipca staną w Polsce pociągi - oświadczył Miętek.

KWB "Konin"
Żądają gwarancji zatrudnienia

Kilkuset górników i pracowników kopalni protestowało 24 maja w Koninie. Żądali gwarancji zatrudnienia po zapowiedzianej przez resort skarbu prywatyzacji spółki.

Zakłady Azotowe Puławy
Będą podwyżki

Zakończył się trwający od sierpnia 2011 r. spór zbiorowy w puławskich zakładach. 9 maja zostało podpisane porozumienie, zgodnie z którym w zakładowy fundusz płac wzrośnie o 15 proc.

Str. 9: Joanna Puszwacka

Fiat Auto Poland – Tychy
Związkowa obrona przed zwolnieniami

Zarząd 17 maja ogłosił zamiar zwalniania co miesiąc 30 osób, uzasadniając to spadkiem produkcji. Dla fiatowskich związków sytuacja jest jasna - pracodawca chce uniknąć grupowych zwolnień, ponieważ istniałaby wtedy konieczność wypłaty wyższych odpraw negocjowanych ze związkami.

Między innymi w tej sprawie zorganizowano 25 maja wiec protestacyjny przed bramą zakładu. Oprócz obrony zwalnianych pracowników protestujący domagali się podwyżki wynagrodzeń dla wszystkich pracowników o 450 zł oraz wypłaty premii za 2011 r. w wysokości co najmniej 1400 zł. Przypomniano szefom fabryki, że to pracownicy wypracowali 84 mln zł zysku przedsiębiorstwa, więc te pieniądze im się należą. Zapowiedziano następne akcje protestacyjne.

Dalkia Łódź
NIE zwolnieniom

Pracownicy zakładu Dalkia Łódź protestowali 7 maja przeciwko zwolnieniom z pracy. Zarząd firmy zapowiada, że do 2015 r. w zakładzie i ma pracować 1, 2 tys. osób.Obecnie jest tam zatrudnionych 1, 5 tys. pracowników. W proteście wzięło udział ponad 250 osób, mimo presji ze strony kierownictwa zakładu, by w nim nie uczestniczyć.

Artyści
Też strajkują

24 maja wiele muzeów i galerii było zamkniętych z powodu strajku. Zamknięte były m.in.: Zachęta, Centrum Sztuki Współczesnej, Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Muzeum Narodowe. Głównym celem protestu było zaapelowanie do rządzących o zmianę przepisów emerytalnych dotyczących ludzi sztuki.

Poczta Polska
Przeciw przerzucaniu kosztów na pracowników

Kilkuset pocztowców demonstrowało 16 maja przed gmachem ministerstwa transportu , protestując przeciwko przerzucaniu na pracowników kosztów funkcjonowania poczty. Dokładnie chodzi o stawki za używanie prywatnych pojazdów do celów służbowych, które pozostają na tym samym poziomie od 2007 r. mimo wzrostu cen paliwa. Sprawa była już kilkakrotnie poruszana w ramach Komisji Trójstronnej, jednak bez skutku.

Górnictwo
Premier wystraszył się górników

Mimo tego, że w swoim expose Tusk zapowiadał likwidację górniczych emerytur, rząd wycofuje się z tych planów. Tusk wie, że górnicze związki zawodowe to silny przeciwnik, z którym niełatwo wygrać. Pokazały one swoją siłę chociażby w 2005 roku z sukcesem demonstrując pod Sejmem w obronie emerytur górniczych.

Tesco
Szefowie zapowiadają zwolnienia - związki budują opór

Związki zawodowe alarmują - zarząd firmy chce zwolnic około tysiąca osób, mimo że firma się rozrasta, a obciążenie pracą poszczególnych pracowników jest coraz większe. W odpowiedzi, w maju powstał w Tesco Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny złożony ze wszystkich działających tam związków zawodowych. Jego celem jest ograniczenie skali i negatywnych skutków zwolnień dla pracowników, zwłaszcza tych po 50 roku życia i osób samotnie wychowujących dzieci.

Oprócz tego Wolny Związek Zawodowy "Sierpień 80" rozpoczyna akcje protestacyjne przeciwko zwolnieniom, Chce też doprowadzić do zwiększenia zatrudnienia w sieci handlowej i wywalczyć podwyżki płac dla jej pracowników.

EURO 2012 w cieniu rasizmu

Euro 2012 zrozumiale przykuwa uwagę rządzących i dziennikarzy. Ci pierwsi chcą wykorzystać imprezę jako dowód na sukces rządu. Ci drudzy śledzą bacznie budowę autostrady A2 z ziemii i z powietrza. Ewentualnie roztrzygają czy piosenka *Koko, Euro Spoko* jest mniej lub bardziej „obciachowa", czy slogan *Feel like at home* jest poprawny gramatycznie, albo wytykają UEFA braki w znajomości geografii, której oficjalna mapa umieściła Gdańsk w okolicach Olsztyna.

Nieco dalej poszła *Panorama*, program emitowany przez BBC. Przez miesiąc brytyjscy dziennikarze obserwowali mecze polskiej i ukraińskiej ligi, dotarli do ultraprawicowych bojówek, rozmawiali także z przedstawicielami antyrasistowskich organizacji, takich jak Nigdy Więcej. Nie trzeba było wielkiego śledzczego umysłu, aby udowodnić, iż rasizm nie tylko wśród kibiców jest czymś zupełnie powszechnym zarównow Polsce, jak i na Ukrainie. Jest też obecny na stadionach w Wielkiej Brytanii (i innych krajach Europy Zachodniej), choć teraz częściej wystepuje na murawie, niż na trybunach. Zawodnik Chelsea John Terry za rasistowską odzywkę do Antona Ferdinanda został skazany w prawomocnym wyroku i nie jest też już kapitanem angielskiej drużyny.

W *Panoramie* wypowiadali się między innymi czarnoskórzy piłkarze Widzewa Łódź, którzy opowiadali o swoich codziennych doświadczeniach z „kibicami" wyzywającymi i od „małp" Reportaż pokazywał antysemickie ekscesy na derbach Łodzi i Krakowa. Komentował to były kapitan angielskiej reprezentacji Sol Campbell, który kategorycznie odradził angielskim kibicom przyjazd na Euro 2012, a także stwierdził, iż UEFA popełniła błąd przyznając mistrzostwa Polsce i Ukrainie.

Ta wypowiedź najbardziej wzburzyła polską „opinię publiczną" zatroskaną o pozytywny „pi ar" Euro. Media głównego nurtu zarzucają BBC stronniczość. Podobnie rząd. MSW wystosował nawet notę protestacyjną. Politycy (Błaszczak, Kwiatkowski, Miller) nazwali dokument „skandalicznym" i „obrzydliwym". Skandaliczna i obrzydliwa była tak naprawdę wypowiedź senatora PO Krzysztofa Kwiatkowskiego o Campbellu: „jego rozwój był szczególnie intensywny w okolicy nóg, które są ważne dla piłkarza, gorzej z głową".

Media skoncentrowały się wyłącznie na tym co powiedział Sol, ignorując pozostałą zawartość programu, który został zrealizowany nie gdzie indziej, nie w studiu BBC, ale na polskich i ukraińskich stadionach. Część artykułów „kontratakowała", wypominając Anglikom zamieszki w Londynie w sierpniu zeszłego roku (*Dzicz w Londynie*, komentarz Jacka Pawlickego w *Gazecie Wyborczej*).

Polityka chowania głowy w piasek nie rozwiąże jednak problemu rasizmu na polskich stadionach i ulicach. Obrażanie się na BBC też nic tu nie pomoże. Rasizm powinien być zwalczany kompleksowo: od polityków (patrz: posłowie Górski, Suski) poprzez fora internetowe (patrz: gazeta.pl), a skończywszy na wyrokach sadów, który orzekają o "niskiej szkodliwości społecznej" (patrz: uniewinnienie wrocławskich działaczy NOP). Należy powołać jak największy front antyrasistowski, a kampania 'Wykopmy rasizm ze stadionów" powinna uzyskać wsparcie medialne, nie tylko w czasie Euro. Większość Polaków chce mieszkać w kraju wolnym od rasistów.

Str. 10: Maciej Bancarzewski

BBC

Fakt, że w BBC pokazywane są czasem interesujące dokumenty (jak ten o rasizmie na polskich i ukraińskich stadionach), nie oznacza, że telewizja ta zasadniczo odróżnia się pozytywnie od polskich stacji. BBC nie jest bezstronna.Mimo, iż nie umieszcza reklam i jest finansowana z podatków, odzwierciedla przekonania brytyjskiej klasy panującej. Widać było to doskonale podczas relacjonowania zamieszek w sierpniu 2011 roku, które dla dziennikarzy, podobnie jak dla brytyjskiego rządu Davida Camerona, były jedynie chuligańskim wybrykiem.

W BBC pojawiają się także faszyści, którzy w żadnym wypadku nie powinni wykorzystywać telewizji jako tuby propagandowej swoich chorych idei.W 2009 r. zaproszono tam Nicka Griffina, szefa Brytyjskiej Partii Narodowej, do cyklicznego programu *Question Time*. Na antenie BBC wielokrotnie gościł również Tommy Robinson, lider niesławnej Angielskiej Ligi Obrony.

Polityka i obłuda Kwaśniewskiego

1968 r. Olimpiada, Meksyk. Amerykańscy biegacze, Tommie Smith i John Carlos, ze wzniesionymi pięściami w proteście przeciw rasizmowi w USA.

Bardzo nie lubię, kiedy miesza się politykę i sport. To kolejny przykład pomylenia ról i zadań. Nie podoba mi się pomysł Unii Europejskiej – to reakcja Aleksandra Kwaśniewskiego na ewentualny bojkot ukraińskiej części Euro2012 spowodowany uwięzieniem Julii Tymoszenko. Kwestia winy byłej pani premier jest raczej bezsporna, tym niemniej Tymoszenko cieszy się poparciem polskich polityków, która jest dla nich symbolem „liberalnej" i „prozachodniej" Ukrainy.

Establiszment nie chce jednak bojkotu, mogącego przecież wpłynąć prestiżowo na Polskę. Tę pokrętną logikę najlepiej wyrażają właśnie słowa nie kogo innego, jak byłego ministra sportu w PRL-owskim rządzie. Profesjonalny sport i polityka zawsze się przenikają. Nie trzeba oglądać filmów Leni Riefenstahl, aby o tym wiedzieć.

Wszelakiej maści mistrzostwa czy igrzyska wykorzystywane są przez polityków jako propagandowe tuby. Ale też sportowcy dzięki nim mogą zwrócić uwagę opinii publicznej na poważne kwestie polityczne i społeczne - tak jak zrobili to Tommie Smith i John Carlos na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku.

Obama a sprawa Polska

Brama Auschwitz, nazistowskiego obozu śmierci.

Podczas pośmiertnego uhonorowania Jana Karskiego, Prezydent Obama użył określenia „polskie obozy śmierci". Nie trzeba było długo czekać, by właśnie ta wiadomość zdominowała polskie media. Na przełomie maja i czerwca najważniejszą informacją było to, kiedy i w jaki sposób Barack Obama przeprosi Polaków, za swoją skandaliczną gafę. Nie liczy się kryzys strefy Euro, masakry cywilów w Syrii, czy pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju. Cała energia polskiego rządu i mediów idzie na misję edukacyjną Obamy, jak i całej jego Administracji, bo przecież nie wiedzą oni, iż to hitlerowcy odpowiadają za „polskie obozy śmierci". Szkoda, że podobna gorliwość nie została wykorzystana w sprawie wyjaśnienia „misji" CIA w Szymanach.

W poszukiwaniu "prawdziwych Polaków"

Jan Tomaszewski to człowiek-chorągiewka. W latach osiemdziesiątych popierał stan wojenny i działał aktywnie w proreżimowym PRON. Ostatnio związał się z prawicą. W 2011 r. został posłem z ramienia PiS i krzewicielem czystości polskiej rasy. Tomaszewski nie akceptuje składu reprezentacji w piłce nożnej, w której jest: *dwóch zawodników niemieckich i jeden francuski, którzy kolaborowali z futbolem francuskim i niemieckim* i *odbierają naszym, prawdziwym Polakom* miejsce w kadrze.

Jarosław i Janek

W związku z tym poseł zarzeka się: *Nie będę oglądał zbieraniny.* Nawet władzom PiS-u nie spodobała się ta „narodowa" gorliwość godna selekcjonera kadry nazistowskich Niemiec. "Janek" został zawieszony w prawach członka partii. W wyimaginowanym świecie posła, piłkarze reprezentacji nie tworzą „zbieraniny", wszyscy mogą za to poświadczyć pokrewieństwo z Piastem Kołodziejem. Na szczęście Tomaszewski został odstawiony na boczny tor, a jego świat to idea fix. Zgnuśniały Tomaszewski będzie kibicował reprezentacji Niemiec, w której gra dwóch Nie-Niemców, a może dwóch Nie-Polaków.

Chcesz współpracować z nami?

***Pracownicza Demokracja** organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistcyzne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.*

Zapraszamy na spotkania

Pracowniczej Demokracji

w środy o godz. 18.30

w Warszawie

u FZZ "Metalowców"

ul. Długa 29, I piętro, sala 107

(blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03

0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: **697 05 40 40**	Sprzedaż gazety: **soboty, godz. 12.00-13.00,** Metro Centrum.
Szczecin: **46 07 510 (Kuba)**	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: **609 517 188 (Wojciech)**	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: **511 109 055 (Tomek)**	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: **601 846 831 (Piotr)**	Gazeta: telefonicznie lub mailem: **redpimp1@wp.pl**
Olsztyn: **798 762 866 (Kamil)**	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: **648 50 45 (Andrzej)**	Gazeta,spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: **pd_krakow@o2.pl**
Bytom: **507 120 458 (Janusz)**	Gazeta/kontakt: **pracem@go2.pl**
Poznań: **781 169 899 (Piotr)**	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: **696 382 051 (Witek)**	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: **witkam5@o2.pl**
Kielce: **604 49 73 30 (Michał)**	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

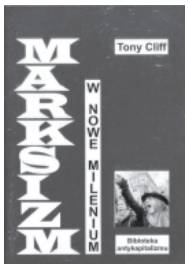

Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

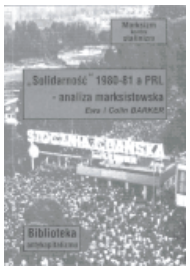

Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł

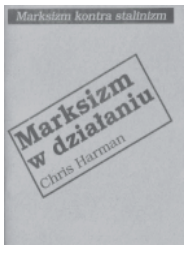

Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą" poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności" lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Eskalacja walki studentów w Quebecu

Półmilionowy protest

Do pół miliona ludzi wyszło 22 maja na ulice Montrealu [w kanadyjskiej prowincji Quebec], by protestować przeciwko nowemu, opresyjnemu prawu wymierzonemu w wolność zgromadzeń. Marsz był wynikiem eskalacji walki studentów przeciwko75-procentowej podwyżce czesnego.

Studenckie strajki i demonstracje zatrzymały system szkolnictwa wyższego na 15 tygodni. „Nastrój na ulicy jest wspaniały, istnieje poczucie zbiorowej siły" - mówi studencki aktywista Xavier la France.„Nie widzę możliwości, żeby miało to zakończyć się w najbliższym czasie, nawet mimo represji".

Nowa „Ustawa 78" prowincji Quebec zakazuje wszelkich zgromadzeń ponad 50-osobowych bez zezwolenia policji. Demonstracja musi być zgłoszona z ośmiogodzinnym wyprzedzeniem i policja decyduje o przebiegu jej trasy.

La Classe, radykalna koalicja zrzeszająca około połowy strajkujących studentów, zorganizowała 22 maja demonstrację bez wymaganego przez nowe prawo powiadomienia i zgody policji. Nie sposób było jednak aresztować wszystkich, setek tysięcy zgromadzonych ludzi.

„Ustawa 78", wprowadzona, by zmiażdżyć protesty, przyniosła odwrotny skutek - wywołała falę akcji solidarnościowych na terenie Quebecu. Demonstracje lokalnych mieszkańców dołączają teraz do nocnych marszów studenckich: ludzie wychodzą na ulice i przez 15 minut uderzają w garnki i patelnie.

Rozmowy rządu i organizacji studenckich rozpoczęły się w tym tygodniu. Jednak po rozmowach 28 maja policja aresztowała głównego negocjatora La Classe, Philippe'a Lapointe.

Istnieją różne nurty w ruchu studenckim. Niektórzy są gotowi na kompromis w kwestii podwyżki czesnego, ale nie chcą do niego przystąpić dopóki obowiązuje „Ustawa 78".

Dla wielu jednak nie jest to już walka jedynie o opłaty. „Następnym krokiem jest walka o solidarność studentów i pracowników - mówi Xavier - to musi się rozprzestrzenić na klasę pracowniczą".

Judith Orr
Tłumaczył Michał Wysocki

22.05.12 Montreal.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI

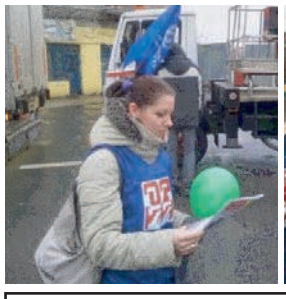

Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl